„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 401 — Kraków, wtorek dnia 21 sierpnia 1906 roku. — ROK XIV.

Nieodzowna reforma.

―――o―――

Wiedeń, 21-go sierpnia.

(Mm.) Przyjęcie reformy wyborczej ,opartej na głosowaniu powszechnem, w parlamencie austrjackim nie ulega wątpliwości. Jeszcze przed upływem bieżącego okresu prawodawczego Królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa. otrzymają demokratyczne prawo wyborcze, które powoła do czynnego życia politycznego wszystkie warstwy społeczne.

A na Węgrzech? Co słychać z reformą prawa wyborczego na Węgrzech? Wszak to w owem państwie gabinet Fejervarego rzucił pierwszy hasło reformy demokratycznej i przez to rozniecił agitację za podobną reformą także w Austrji. Wszak później, gdy w kwietniu bieżącego roku w hotelu Bristol na wiedeńskiej Ringstrasse przyszło do paktu między koalicją i decydującymi czynnikami monarchji, uchodziło za rzecz pewną, że główným warunkiem nałożonym koalicji przez monarchę było załatwienie reformy wyborczej. Głoszono powszechnie, że Izba poselska, wybrana w maju, jest zobowiązaną w ciągu najkrótszego czasu uchwalić reformę wyborczą. W ślad za tą uchwałą nastąpiłoby rozwiązanie Izby poselskiej i nowe wybory.

Że nowa Izba nie miała czasu w pierwszych dwóch miesiącach zająć się owem zagadnieniem, łatwo zrozumieć.

Przedewszystkiem należało usunąć spustoszenia, poczynione przez gabinet Fejervarego, naprawić następstwa stanu ex lex uchwalić budżet, pobór podatków, dwie rekrutacje uprawomocnić zarządzenia gabinetu Fejervarego w zakresie traktatów handlowych. W kołach zwolenników reformy wyborczej na Węgrzech spodziewano się, że podczas miesięcy letnich odpowiednie ministerja przygotowują projekt reformy, by wnieść go na jesieni w Izbie poselskiej. Zawiedziono się. Wszystkie ministerja nie założyły rąk na podołku. Przeciwnie, pracują! Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje projekt rozszerzenia autonomji komitatów i miast królewskich. To rozszerzenie ma tworzyć rękojmię swobód konstytucyjnych. Historja walki komitatów z gabinetem Fejervarego pouczyła Węgrów ponownie, że nie w parlamencie, lecz w komitatach tkwi siła odporna Madziarów przeciwko zachciankom absolutystycznym. Nowa reforma komitatowa ma zwrócić owym instytucjom prawa, zabrane im od 1867 roku i co więcej — ograniczyć samowolę komisarzy królewskich. Franciszek Kossuth, jako minister handlu polecił swym referentom opracowanie szeregu instytucji socjalno-politycznych w wielkim stylu. Ministerjum sprawiedliwości chce przeprowadzić reformy kodyfikacyjne i sądowe. Ministerjum rolnictwa z zapałem popiera interesy rolników. O reformie wyborczej ani słychu. Na odnośne zapytania zwolennicy tej ostatniej otrzymali odpowiedź, że jeszcze nie zebrano dat, mających służyć za podstawę projektu. Odpowiedź niewystarczająca i nie uchwytna. Nie zobowiązuje rząd do niczego. Nie stawia terminu. Ale natomiast przyznaje pośrednio że rządowi jest bardzo a bardzo na rękę wszelki pośpiech w tej sprawie. Głosowanie powszechne z podwójnych względów nie odpowiada interesom obecnego gabinetu. Przedewszystkiem narusza interes narodowy Madziarów, którzy w rzeczywistości są mniejszością w państwie Węgierskim. Powtóre, nowe prawo wyborcze zmieniłoby strukturę rozmaitych — klik politycznych w komitatach i municypjach miejskich. Interes prywatny łączy się tutaj z narodowym; ten pierwszy chętnie posługuje się owym drugim.

Wątpić przecież wolno, czy gabinetowi Wekerlego uda się pogrzebać reformę wyborczą. Może ją odwlec aż na koniec pięcioletniej kadencji, może podrobić zasadę powszechności i równości rozmaitemi zastrzeżeniami na niekorzyść słowaków, rumunów i niemców, trzech politycznie rozwiniętych na Węgrzech narodowości, lecz ostatecznie reforma wyborcza będzie musiała i na Węgrzech stać się faktem dokonanym.

Ruch polityczny w kraju.

―――o―――

Znowu zupełna klęska ludowców.

Olfinów, dnia 15 sierpnia (kor. wł.)

Od czasu pamiętnej klęski w Przybysławicach, ludowcy nie mogli się uspokoić. Nie przestawali się odgrażać, że dla pomsty urządzą jeszcze wiec, no ale to wiec „nie taki babski jak w Przybysławicach". (Trzy kobiety na sali wiecu przybysławskiego takiego strachu napędziły ludowcom, że ich dotychczas strawić nie mogą).

Wiec od tygodnia zwoływali podkomendni p. Stapińskiego zwolenników na wiec mający się odbyć w niedzielę 12 sierpnia. Pomimo deszczu stawiło się ludowców koło 130, centrowców koło 500. Na mówców przysłali ludowcy, kogo mieli najlepszego, więc: mocnego w rękach Wincentego Rokitę z Gorzyc, akademika Kiliana, dra Moskwę, i autora sławnego onego artykułu: „miała krowa ogon", pana Kubę Bajkę. Prezydjum oczywiście złożono z Centrum: na przewodniczącego ks. kan. Piotra Podolskiego. zastępcę Andrzeja Wrzoska z Niecieczy na sekret. Jakóba Woźniaka.

Pierwszy (snać najodważniejszy) poprosił o głos dr. Moskwa. Mówił o wszystkiem i o niczem, bo nie o tem coby chłopi słyszeć chcieli. Najwięcej biadał na ciężkie czasy ludowców. Młynkował to, co się na każdym wiecu ludowców słyszy: więc na zakaz czytania „Przyjaciela ludu" — a zarazem od tego zakazu wszystkich dyspensował — bo powiada: to tylko jeden biskup zakazał, a choćby i wszyscy, to nie mamy obowiązku w tem ich słuchać. Wyśmiano się z takiej nauki. Wogóle p. Moskwa przechodził w czasie swego przemówienia t. zw. „madejowe łoże". Wyśmiewano go sowicie i szczerze. A ponadto dopiekano pytaniami o stosunek ludowców do żydów. Pan adwokat wypierał się spółki ale mu z miejsca przypomniano przyjacielskie współwiecowanie z Drobnerem w Brzesku, w Bezdziedży z Fensterblauem. Wypominano też i Bank parcelacyjny i wiele innych niemiłych prawd.

Po tej łaźni „moskiewskiej" żaden z ludowców nie odważył się prosić o głos.

Powstał więc ks. poseł Wilczkiewicz — głowy centrowców odkryły się. — W przemówieniu swojem ks. poseł udowodnił, że katolicyzm i duchowieństwo było zawsze ostoją oświaty, polskości i wolności ludu w całym historycznym rozwoju Polski. Następnie odkrył ks. poseł kość niezgody między ludowcami a naszem centrum. Z programami obu stronnictw w rękach, wykazał rzeczowo, że Centrum ludowe nic mniej nie żąda dla ludu od ludowców; „a tego już nikt nie zarzuci posłom centrowym aby kiedykolwiek działali na szkodę ludu". Jedno jedyne co rozkopuje przepaść między obu stronnictwami to różnica zapatrywań na religję (głosy: cicho! słuchać!). „My żądamy aby zasady naszej religji katolickiej wzięto za podstawę ustroju społecznego, abyśmy katolikami byli nie tylko w kościele, ale katolikami całą duszą, we wszystkich tej duszy przejawach, katolicyzm powinien wejść w krew i kości Polaka (tu od rzęsistego brawa aż się szopa trzęsie). Ludowcom to się nie podoba!"

„My z tego ani na włos ustąpić nie możemy", mówi dalej ks. poseł. — Z programu zaś ludowców wynika, że on wszystkie religje za jednakowo dobre uważa, religja jest dla nich czemś zewnętrznem, a katolicyzm według nich ma o tyle pierwszeństwo, o ile jest zaporą dla prądów, nieprzyjaznych narodowości polskiej, ale gdyby nie był sługą narodowości, nie warto by go było popierać. Nie możemy przeboleć dotychczas, jak w 1901 roku posłowie chłopscy ludowcy łącznie z socjalistami w parlamencie wystąpili przeciw spowiedzi, urządzeniom kościelnym i Bogu samemu! (Od oburzenia na ludowców i obecnego Bojkę jakie się po tych słowach zerwało, długo nie można było zgromadzonych uspokoić).

„Drugi powód rozbicia ludu ten, że przewódcy ludowców nie szukają dobra ludu, tylko dobra własnego. Proponowaliśmy mówi ks. poseł dalej: Stapińskiemu, aby przystąpił do Centrum — a p. Stapiński w odmowie nie podał żadnego innego powodu jak tylko ten że nie chcą być pod komendą! Do spokojnej pracy ani rozumu tyle, ani dobrej woli niema. Ludowcy nie chcą jedności w stronnictwach ludowych: a kto nie ludowiec, tego

ubić, zniweczyć. Na dowód tych przekonań czyta ks. poseł „Przyjaciela ludu“, który z lubością pisze o zabójstwach nad duchowieństwem popełnianych. My kapłani i wszyscy centrowcy chcemy iść za wezwaniem Chrystusa, abyśmy byli *jedno!*

Burza nie milknących oklasków przerywa mówcy. Nie tylko centrowcy, ale i ludowcy oklaskują apel do jedności.

Tylko podoficerowie p. Stapińskiego smętnie myszkują, widząc i patrząc na sromotną klęskę swoją. I oni też tylko z kilkudziesięciu nieodłącznymi pozostają na miejscu, gdy po zamknięciu zgromadzenia cała ława chłopów z pieśnią „Serdeczna Matko!“ na ustach udała się do kościoła podziękować Bogu za dzień spędzony pożytecznie.

Valparaiso.

—o—

Kilka dni temu zaledwie, jedno z największych miast portowych Ameryki południowej — dziś zniklo z powierzchni ziemi.

Straszliwe trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Amerykę południową, a zwłaszcza republikę Chili, przeszło przez tę „Dolinę raju“ (przekład nazwy hiszpańskiej Valparaiso) i uczyniło z niej dolinę śmierci.

Wahają się w podawaniu ilości ofiar doniesienia telegraficzne. Jedne mówią o 500 zabitych, drugie zaś o 11.000. Jakkolwiek przesada tych ostatnich jest widoczna to jednak nie ulega wątpliwości, że liczba ofiar przekroczyła tysiąc.

Miasto natomiast uległo zupełnemu zniszczeniu, czego nie zniszczyło trzęsienie — dokonał pożar.

Było to jedno z najpiękniejszych miast południowej Ameryki.

Położone nad zatoką głęboko w ląd się się wrzynającą, słonionc górami, malowniczem Andami, w klimacie ciepłym, niedostępne wichrom zimnym od południowego bieguna wznosi się amfiteatralnie od doliny nadmorskiej ku podnóżom Andów.

Valparaiso stanowi najważniejszy punkt handlowy Chili. Miasto duże, liczące ćwierć miliona mieszkańców, jest drugiem w kraju po stolicy Santjago. Nie przypomina niczem miast Ameryki północnej. Brak w niem tych obrzydliwych, nowojorskich choćby drapaczy nieba, sięgających chmur prawie swemi dwudziestoma piętrami, brak ulic sztywnych i prostych i wszystkiego tego, co dużym miastom Ameryki północnej nadaje ich specjalny przygniatający ogromem, a fascynujący brzydotą wygląd. Jest to raczej miasto południowo europejskie. Domy najwyżej dwu i trzypiętrowe — ulice żywe, hałaśliwe, barwne i gwarne, trochę zieleni, trochę kwiatów, kilka ogrodów publicznych; kilkanaście will prywatnych wśród ogrodów: — wszystko to nadaje miastu odrębny, a zarazem miły charakter. Gdy dodamy do tego wspaniały widok na morze i orzeźwiający powiew od Andów,, zrozumiemy prawdziwość nazwy tego miasta — dolina raju.

Z budynków publicznych zasługują na uwagę: teatr, giełda, liceum i kościół św. Wiktorji. W porcie były olbrzymie magazyny towarowe, które obecnie stały się ratunkiem dla ludności zniszczonego trzęsieniem i pożarem miasta. Nagromadzone w nich zapasy żywności usunęły obawę głodu.

Valparaiso jest miastem handlowem przedewszystkiem. Do portu zawitało rocznie około 800 okrętów, w tem przeszło pięćset parowców, które przywożą tkaniny, artykuły galanteryjne, wyroby żelazne maszyny itd., a wywożą saletrę, pszenicę, miedź, srebro, wełnę, skórę i guano. Valparaiso znanem jest od bardzo dawna. Już od 1544 uważano je za port Santiago, ale aż do roku 1820 było małą wioską, liczącą kilka tysięcy mieszkańców. Dopiero od 1820 r. zaczęło się podnosić coraz bardziej, dziś doszło do ćwierci miliona ludności i — przypuszczać można, że po ostatniej katastrofie rychło się podźwignie.

Jako miasto handlowe bowiem ma dogodne położenie, a ponadto znaczenie jego polega na tem, że stanowi port Santiago stolicy Chili.

Mówiąc o katastrofie jaka nawiedziła Valparaiso, niepodobna pominąć milczeniem, iż równocześnie dotknęła ona ogromną część Chili, na północ i południe od Valparaiso.

* * *

Rzeczpospolita Chili rozciąga się szerokim pasem wzdłuż zachodniego stoku Andów; długość jej wynosi przeszło 4200 km., podczas gdy szerokość waha się między 140 a 110 km., a w jednem miejscu tylko dochodzi do 400 km.

Różnice klimatyczne są ogromne. Podczas gdy północna część leży pod zwrotnikiem prawie, na południe zbliża się ku biegunowi południowemu; nad morzem rosną palmy, a o kilkanaście mil w górach leżą śniegi. Z roślinności chilijskiej zasługują na uwagę: kaktusy, palmy, (tylko jeden gatunek rośnie w Chili) pomarańcze i kasztany. Prócz tego udają się wszelkie gatunki zbóż.

Z fauny rodzimej, niezbyt bogatej wymienić należy: pumę, śmierdziela, jelenia, papugi i sepa-kondora.

Ludność Chili wynosi około trzech milionów mieszkańców, zamieszkujących północne prowincje. Na 1 k'm. wypada 4 mieszkańców, czyli że Chili posiada największą gęstość zaludnienia w południowej Ameryce.

Chili jest — jak to już kilkakrotnie wspomniano — republiką, i to typową republiką południowo-amerykańską, rządzoną wśród zmagań się różnych partji, przez prezydenta, często generała, ujmującego nieraz władzę prawie przemocą w swe ręce. Niepodległością cieszy się ta republika od niezbyt dawnych czasów, gdyż faktycznie uzyskała ją w 1810, a formalnie dopiero w 1844 r.

Przedtem była to kolonja hiszpańska. Na terytorium Chili dostali się Hiszpanie w 1535 r. Dowodził nimi początkowo Diego d'Almagro, a później Pedro Valvidia. Pod ich przywództwem udało im się zająć północną część Chili. Dalej dostać się nie mogli. Ludność bowiem tubylcza, indjańscy Araukanie, — dziś już wymierający — stawiła im dzielny opór. Zajete przez Hiszpan terytorjum chilijskie było wraz z Peru rządzone jako kolonia hiszpańska. Później odłączono Chili od Peru i oddano pod władzę generalnego kapitana. Stan ten trwał do początku ubiegłego wieku. Wraz jednak z upadkiem znaczenia państwowego Hiszpanji, zaczęły się odrywać od niej jedna po drugiej prowincje zamorskie. W 1810 r. oderwała się Chili. Równocześnie też rozpoczął się okres walki i zamieszek. Walka z Hiszpanią, chcącą utrzymać swe panowanie, przemieniała się często w walkę domową. Wreszcie r. 1844 przyniósł uznanie niepodległości Chili przez Hiszpanię.

Chili niepodległe zaczęło się podnosić. Wzrastają miasta, koncentrujące w sobie blisko trzecią część ludności. Z rozwoiem Valparaiso idzie w parze, a nawet wyprzedza go często rozwój stolicy: Santiago de Chili, miasta, jak na tak mało zaludniony kraj, olbrzymiego. Liczba mieszkańców jego wynosi bowiem 360.000. Santiago oddalone od wybrzeża o stokilkadziesiąt kilometrów nie ma tego znaczenia handlowego co Valparaiso. Jest natomiast siedzibą władz krajowych i ruchu umysłowego. Posiada uniwersytet najlepszy w południowej Ameryce, założony w r. 1743 przez Jezuitów. Jest to najstarszy uniwersytet amerykański, posiadający dla nas to jeszcze znaczenie, że wiążą się z nim wspomnienia polskie.

Mianowicie, profesorem tego uniwersytetu był przez długi czas, przyjaciel Mickiewicza, filaret wileński. Ignacy Domeyko, który po długiem tułactwie na emigracji wyjechał do Ameryki i tutaj w Santiago powo-

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

26) Ciąg dalszy.

Tymczasem nie zgłoszono się więcej do niego. Natomiast dostał z banku zawezwanie, żeby przybył tam na drugi dzień, bo jakiś pan chciał podnieść większą kwotę, żądano więc jego w tym względzie zdania. Panem tym był Sjöström. Przedłożył wystawiony przez Annę czek na 90.000 koron. Karlkvista zadziwiła wysokość kwoty, lecz ponieważ Anna miała w banku złożonych 130.000 koron, sądził więc, że pomiędzy niemi zaszła inna umowa i z jego aprobatą wypłacono Sjöströmowi tę kwotę.

O Annie nie słyszał nic więcej. Przypuszczał, że zmieniła swe plany i wyjechała z powrotem do Francji. Nadomiar wszystkiego okazało się, że on był kuzynem Anny, i że wraz z mieszkającą w Vislanda siostrą, dziedziczył majątek po Annie. O śmierci Annie Holst nie powiedział ani słówka, postanawiając mieć go na oku, a tem bardziej, że żywił silne podejrzenia, iż Sjöström zapłacił mu grubo za jego aprobatę.

Rozmowa trwała długo i adwokat zdał się na łaskę i niełaskę. Holst obchodził się z nim łagodnie, obiecując podać mu rękę w razie, gdyby Anna chciała pociągnąć go do odpowiedzialności, dał mu nawet pod tym względem formalne zaręczenie, tem spokojniej, że wiedział, iż nie może być postawionym w położeniu niedotrzymania słowa.

Nie wymienił miejsca teraźniejszego pobytu Annie, oznajmił tylko, że Sjöström siedzi w więzieniu w Hamburgu i zostanie przewiezionym do Kopenhagi. On sfałszował czek, a nowy mąż Annie, którego nazwiska nie wymienił także, wpadł na trop oszustwa.

Koniec końców Holst przekonał się, że nie może być mowy o udziale sznapsjurysty w niczem więcej, jak tylko w fałszerstwic, które — o ironjo — okradało jego samego.

Mając sobie za główne zadanie ujęcie Sjöströma, Holst pożegnał najuprzejmiej adwokata, obiecując, że zajrzy do niego jeszcze w niedługim czasie.

Karlkvista nie zachwycała ta obietnica, i poczciwcy w Christiansstad mogli zaobserwować, że pana adwokata Karlkvista musiała spotkać jakaś nieprzyjemność, bo schudł w kilku dniach.

Nic dziwnego — cała jego wieloletnia praca mogła pójść na marne, gdyby ludzie zechcieli przyglądać się rzeczom z bliska.

Przeklęty duński detektyw!

Holst nie widział się z nikim więcej i pojechał wprost do Helsingburg, dokąd nieda wno przeniesiono bank, ku wielkiemu zmartwieniu mieszkańców Christiansstadu.

XI.

Holst został bardzo grzecznie przyjęty w banku w Helsingburg. Za powód swego przybycia podał tylko tyle, że istnieją podejrzenia, iż pewien światowy oszust, którego liczne defraudacje dotknęły kilku duńczyków, dokonał także operacji na szkodę banku w ostatnich dniach marca 1902 r.

Bliższe badania wykazały, że zeznania Karlkvista były na ogół biorąc, zgodnemi z prawdą.

Dnia 28 marca wypłacono byłemu porucznikowi Hugoldowi Sjöström na rachunek Anny Cederlund z Christiansstad 90.000 koron za czekiem, wystawionym w Helsingör dnia 27 marca 1902.

Czek nie budził żadnego podejrzenia. Przypuszczalne fałszerstwo mogło być spełnionem w ten sposób, że z dziesięciu zrobiono dziewiędziesiąt tysięcy. Ofiarą podobnego fałszerstwa padł niedawnemi czasy państwowy bank w Stockholmie na wcale pokaźną kwotę.

Po dopełnieniu niektórych formalności, udało się Holstowi wydostać oryginalny czek, pod tym głównie pozorem, że fałszerstwo spełnione było prawdopodobnie w miejscu wystawienia czeku w Helsingör. — Odnosił przez to tę jeszcze korzyść, że swe poszukiwania za mordercą mógł ukryć pod płaszczykiem ścigania fałszerza, co jest daleko mniej senzacyjnem — okoliczność, która dla policyjnego agenta, mającego ustawicznie tegoczesną prasę i publiczność na karku, posiada nieocenioną wartość.

Oprócz tego Holst pozbierał wiadomości w Helsingborg, mogące rzucić pewne światło na sam fakt morderstwa. — Sjöström bawił sam pod własnem nazwiskiem pomiędzy 25 a 29 marca i mieszkał w hotelu Mollberg. W pierwszym dniu nie był u niego nikt, a w drugim, odwiedził go dobrze znany w mieście oficer, porucznik Claes Ankerkrone. Dnia 27 marca odpłynęli obaj statkiem do Helsingör, lecz dnia następnego Sjöström powrócił, żeby opuścić zupełnie Helsingborg, udając się prawdopodobnie do Kopenhagi, gdyż polecił portjerowi odsyłać listy do Kopenhagi, hotel pod »Duńskim królem«. Portjer nie przypominał sobie, czy były jakie listy do odsyłania, lecz nazajutrz po jego wyjeździe, zjawił się brat jego, koniuszy Sjöström, również dobrze znany w mieście, i rozpytywał o niego.

Zdaje się, że pogłoska o odebranych przez niego pieniądzach musiała rozejść się w miasteczku, bo obżałowani wierzyciele przypuścili atak za pośrednictwem miejscowej policji, która zawiadomiła brata z tym wynikiem, że dzielny ten człowiek natychmiast zjawił się w hotelu.

Musiał cisnąć jakieś okruchy zgłodniałym wierzycielom, gdyż przestano się tym zajmować.

Więcej nie udało się wycisnąć w Helsingborg i Holst musiał poszukiwać dalszych śladów po części u koniuszego — nader delikatna sprawa — po części zaś w Helsingör. Zdecydował się odwiedzić naprzód gród Hamleta i przeprawił się przez Sund, stając tym sposobem po obfitującej w rezultaty podróży znów na duńskiej ziemi.

W Helsingör Sjöströma nie znano. Księgi hotelowe wykazały, że nie był tam, przynajmniej pod własnem nazwiskiem. Natomiast wyszło na jaw co innego, nie pozbawionego znaczenia. W hotelu kolei żelaznej nad przy-

łany został na profesora gieologji w zreformowanym uniwersytecie, roznosząc — tułacz z Ojczyzny wygnany — sławę imienia polskiego i nauki polskiej po drugiej półkuli. Był czas jakiś rektorem uniwersytetu, a kiedy umarł niedawno w 1889 r. pozostawił za sobą szczery żal.. u obcych. Pisał po polsku, francusku i hiszpańsku — i położył duże zasługi na polu badań gieologicznych Chili.

Głody w Rosyi.

Doniosłe wypadki polityczne w państwie rosyjskiem odsunęły chwilowo na drugi plan straszną klęskę żywiołową, jaka spadła na znaczną część ludności włościańskiej w Rosji i jaka musi pociągnąć za sobą w najbliższej przyszłości straszniejszy może niż dotychczasowe wybuchy rewolucyjne, pożar buntów chłopskich. Mówimy tu o głodzie, który w roku bieżącym przybiera i w tem „państwie głodów“ niebywałe wprost rozmiary.

Depesze urzędowej ajencji telegraficznej przynoszą wciąż nowe wiadomości o wzroście klęski głodowej. Na południu w guberniach ekaterynosławskiej, połtawskiej i innych, zboże pożęte już, ale nie zwiezione, zaczyna gnić na polu, gdyż ciągłe ulewy wszelkiej robocie przeszkadzają. Tak więc w guberniach dotkniętych nieurodzajem występuje nowy czynnik, gdyż zboże, na które w celach wyżywienia liczono, pada ofiarą niepogody. Wskutek tego położenie okolic głodowych pogorszyło się znacznie. Pomoc zaś prywatna doznaje ciągłych utrudnień ze strony adm. państw., a przy tem nie rozporządza dostatecznemi środkami.

Chłopi z guberni samarskiej w dawniejszych latach nieurodzaju wychodzili na zarobek do sąsiedniego kraju uralskiego, ale tego roku sam Ural ma wielu pozbawionych pracy, a płaca tak spadła, że sam robotnik jeden wyżywić się potrafi, ale dla rodziny nic odłożyć nie zdoła. Do tego dodać należy palącą kwestję wyżywienia bydła, dla którego paszy zupełnie niema.

Korespondent pewnego dziennika rosyjskiego zaszedł w jednej ze wsi ogłodzonych do chaty chłopskiej, gdzie zastał starca i kobietę, którzy od czterech dni nic w ustach nie mieli. — Skarżyli się, że im podniebienie i całe gardło puchnie, a śmierć przyjść nie chce. Gdy przed starce położono kawałek chleba, nie chciał własnym oczom wierzyć, że prawdziwy chleb widzi, a tem bardziej, że może ten chleb zjeść. Gdy kobiecie również chleb podano i chciała go zjeść, pokazało się, że szkorbut już się zadaleko posunął. Jedzenie sprawiało jej straszliwe bóle, a jednak wzrok jej chciwie tkwił w pożywieniu.

Liczne gromady obdartych, napół nagich chłopów wałęsają się nad brzegiem Wołgi i szukają roboty. Jedna taka gromada z Symbirska przebija się do Astrachania, i nie widząc innej rady, po stanowiła żony swoje zostawić w domu publicznym, po 20 rb. od sztuki! Spisała i podpisała formalny kontrakt i zobowiązała się do pieniężnego wynagrodzenia w razie niedotrzymania umowy z jakichbądź powodów.

„Wobec tej nędzy, jak zaznacza petersburski „Herold“ polityczne wypadki ustępują na plan drugi ale przyjdzie czas, w którym ujawnią się następstwa tego strasznego położenia“.

Głód, który już teraz pochłania tysiące ofiar z pośród ludności włościańskiej, jest złym doradcą i dlatego należy oczekiwać, że tak paląca w Rosji sprawa agrarna, która narobiła tyle hałasu w Dumie, może wkrótce zabarwić się szkarłatem krwi i zajaśnieć łuną pożarów!

Do czynników, które popchnęły Rosję w odmęt obecnych wypadków i krwawej rewolucji, przybywa nowy, może jeszcze straszniejszy: żywiołowy odruch ginących z głodu mas chłopskich!

Przegląd społeczny.

Ubezpiecznie od wypadków w Japonji.

W najbliższej sesji zostanie parlamentowi japońskiemu przedłożony projekt ustawy wprowadzającej ubezpieczenie od wypadków dla klas pracujących. Za wzór wzięto ustawodawstwo niemieckie. Kwestja jest jedynie jeszcze o to, czy ustawa t. j. obowiązek ubezpieczenia ma obejmować wszystkich robotników, czy też tylko pewne ich kategorje. Z przeszłości przypomnieć należy przy sposobności, że już gabinet ministrów pod przewodnictwem Katsury, zaraz po objęciu przez niego przewodnictwa, zastanawiał się nad taką ustawą. Sprzeciwiły się jej jednak w bardzo gwałtowny sposób izby handlowe japońskie.

Sprawa mieszkań w Szwajcarji.

W Zurichu panuje wielki brak mieszkań, tem samem zaś ogromna ich drożyzna. Aby temu zapobiedz postanowiła rada miasta, na gruntach miejskich pobudować jak najwięcej domów czynszowych uchwalono na ten cel użyć sumę 2,375.000 fr., zastrzegając ewentualnie dalsze na to kredyty. Również postanowiła Rada dążyć do utworzenia syndykatu przedsiębiorstw budowlanych, aby im umożliwić budowy.

Reforma ustawy o ubezpieczeniach rob. w Austrji a VII. zjazd Izb handlowych.

W grudniu 1904 r. ogłosiło ministerjum Körbera projekt rządu, dążący do zmiany ustawy o ubezpieczeniach robotniczych. Szło mianowicie przedewszystkiem o rozszerzenie i uproszczenie ubezpieczeń. Wielka ilość materjału sprawy jakie z tą kwestją się łączą, sprawiły, że sprawa ta dotychczas nie została ostatecznie załatwioną i przed łożoną Radzie państwa. Dotychczas projekt ten wywołał cały szereg krytyk i artykułów fachowców, w których jednak przeważnie godzono się na większą część proponowanych zmian. Obszerną dyskusję po raz pierwszy przeprowadzono dopiero w dniach od 11 do 13 czerwca na zjeździe austrjackich Izb handlowych, jaki się odbył w Reichenbergu.

Z materjałów, wydanych z tego zjazdu, podajemy w ogólnym zarysie najważniejsze uchwały zjazdu.

Rząd proponuje przedewszystkiem uproszczenie i ujednostajnienie ubezpieczeń robotniczych. Należy tu jednak rozróżnić dwie zasadnicze sprawy. Mianowicie przy uproszczeniu takiem rozchodzić się może o dwie rzeczy, albo o ujednostajnienie organizacji różnych gałęzi ubezpieczeń, pozostawiając je każdą osobno, — albo też łącząc je razem w jedną organizację. Projekt rządowy chce przeprowadzenia pierwszej zasady. Mianowicie wszystkie dotychczasowe organizacje mają pozostać, a tylko dla ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy mają być utworzone osobne instytucje. Uproszczenie ma nastąpić przez to, że mniejsze Kasy chorych mają być zniesione, a przeciwnie instytucje od wypadków mają przyjąć także agendy kas chorych.

Na zjeździe wystąpiła Izba handlowa z Pragi z projektem, aby znieść zupełnie jako osobną instytucję ubezpieczenie od wypadków, a połączyć zupełnie z tamtymi dwoma nowymi.

Ostatecznie 18 głosami przeciw 5 przyjęto zasady projektu rządowego.

Drugą sprawą, którą wzięto pod obrady po omówieniu zasadniczych postanowień projektu, była sprawa ubezpieczeń robotników rolnych. Projekt rządowy jest w tej sprawie bardzo niesprawiedliwy. Pozwala bowiem ubezpieczać w kasie chorych, na starość i w razie niezdolności do pracy tylko robotników rolnych należących do służby, reszty zaś do ubezpieczeń nie dopuszcza.

Zjazd powziął pod tym względem postanowienie kompromisowe. Mianowicie na czas choroby mają być ubezpieczeni wszyscy robotnicy rolni, zaś prawo do ubezpieczenia w razie niezdolności do pracy mają mieć ci robotnicy, którym to prawo obecny projekt rządowy przyznaje.

Trzecią ważną kwestją były projekta dotyczące sanacji stosunków w istniejących zakładach ubezpieczeń od wypadków. Ciągły deficyt zmusił rząd do obostrzenia różnych postanowień.

Zjazd w tej sprawie zajął stanowisko dosyć przychylne dla rządu i przedsiębiorców. Wypowiedziano się mianowicie za tem, aby w zarządach zakładów ubezpieczeń w większości dwie trzecie zasiadali przedsiębiorcy. Zastrzegł jednakże, że do sądu rozstrzygającego o ratach mają być równe ilości głosów przedstawicieli pracodawców i robotników.

Związek socjalnej pomocy dla kobiet w Wiedniu w r. 1905.

IX sprawozdanie tego stowarzyszenia przynosi si nam następujące informacje o jego pracy Praca stowarzyszenia obejmuje siedm oddziałów.

W pierwszym oddziale prowadzono dla uczennic naukę kroju i szycia. Oprócz tego udzielano 50 dziewczętom nauki pomocniczej. Grupa trzecia rozdała 5.400 sztuk odzieży dzieciom. Grupa czwarta zajmująca się opieką nad ubogimi chorymi udzieliła 350 zapomóg w łącznej sumie 4.114 kr. Piąta grupa urządzała zabawy dla dziewcząt rzemieślniczych, w których brało ich udział przeciętnie 90.

W kuchni wzorowej utrzymywanej przez siódmą grupę uczyło się gotowania 60 młodych robotnic.

Sprawa Kamińskiego.

VIII.

Lewica niemiecka, przyczepiwszy się do posła Zygmunta Kozłowskiego, zdobyła się bez zaru mienienia na odwagę stawiania nie tylko ogólnych zasad moralności politycznej, lecz co więcej dawania nauk posłowi Kozłowskiemu, jak powinien postąpić w danym wypadku. Dlatego w referacie dra Magga zaznaczyli posłowie lewicy, że tylko wtedy uważaliby postępowanie posła Kozłowskiego za poprawne, gdyby był natychmiast zwrócił list udziałowy Länderbanku z dn. 2 października 1882 r. i gdyby był wyraźnie zaznaczył, że ofiarowany mu udział odrzuca stanowczo z tego powodu, iż uważa podobnego rodzaju darowizny za uwłaczające i niedopuszczalne. Z drugiej strony przecież więcej, niż niewłaściwe postępowanie hrabiego Wodzickiego, utrudniło posłowi Kozłowskiemu pójście jedynie właściwą drogą. Ponieważ członek Izby Panów, hrabia Wodzicki jest wprawdzie członkiem Rady państwa, lecz nie należy do Izby poselskiej, przeto komisja wybrana celem zbadania sprawy Kamińskiego, nie posiada prawa czynienia dalszych uwag odnośnie do tego wypadku. Następnie mniejszość wyraziła ubolewanie, że rząd dopiero wtedy zdecydował się na wydanie aktów sądowych, kiedy wszystkie owe wypadki do stały się na szpalty gazet.

Referat posła dra Magga kończył się postawieniem takiego wniosku:

„Izba poselska wypowiada ubolewanie, że poseł Zygmunt Kozłowski uznał swoje postępowanie odnośnie do listu udziałowego z Länderbanku pod datą 2 października 1882 r. na sumę 60.000 guldenów za zgodne z powagą i stanowiskiem posła“.

Dnia 27 marca 1885r. dr. Magg zaproponował, aby sprawozdanie tyczące się posła Kamińskiego i wszystkich epizodów, z tem związanych, postawić na porządku dziennym Izby poselskiej jeszcze przed zamknięciem się okresu prawodawczego. Tego samego dnia zaraz po pośle dr. Maggu zabrał głos dr. Ernest Plener, już wtedy uznany za przywódcę lewicy liberalnej, zabrał głos, by postawić wniosek, nacechowany małostkową zawiścią. A mianowicie zażądał, by nie tylko wnieść pod obrady sprawę Kamińskiego, lecz nadto usunąć z porządku dziennego projekt ustawy o regulacji rzek galicyjskich, już poprzednio postawiony na porządku dziennym. W umotywowaniu dał do zrozumienia — wyraźnie tego nie śmiał oświadczyć — że nie można rozpoczynać w Galicji znowu znacznych robót technicznych, obliczonych na miliony, ponieważ zachodzi obawa, iż — podobnie, jak podczas budowy kolei Transwersalnej — część pieniędzy państwowych wpłynie do kieszeni spekulantów i polityków.

---

stanią, tuż obok ładnego, nowego dworca, mieszkała od 25 do 27 marca pewna pani, mogąca być według opisu Anni. Powodem, dla którego nie wykryto tej okoliczności przy pierwszem śledztwie, było to, że hotelowy portjer zmienił podówczas miejsce, a teraz został ponownie zaangażowanym, mógł więc dać wyjaśnienia.

Kelner i pokojowa byli świeżo przyjęci, a gospodarz w ciągu tamtych dni bawił w Kopenhadze. — Osoba, o której mowa, figurowała w hotelowej księdze jako pani Gorin z Nizzy, i udało się skonstatować, że rzeczy jej zostały wysłane rano 27 marca pod jej adresem do hotelu pod »Duńskim królem w Kopenhadze, jak przesyłka pośpieszna.

Towarzyszyło jej dwóch mężczyzn, napewno przez jeden dzień, ale portjer nie umiał powiedzieć, co to byli za jedni. Odwiedziła ją także jakaś młoda kobieta, która zresztą zaraz odjechała z powrotem do Kopenhagi. To tylko wiedział portjer na pewno, że jeden z kelnerów, pracujący obecnie w Etablissement Marienlyst znał osobiście jednego z tych mężczyzn.

W hotelowej księdze zapisany był jako Lund kvist, kapitalista, nie ulegało jednak wątpliwości, że to było przybrane nazwisko i że młody człowiek był szlachcicem i szwedzkim oficerem.

Nazwiska jego kelner nie chciał powiedzieć portjerowi, dostawszy prawdopodobnie okrągłą sumkę za zachowanie tajemnicy.

Holst niezwłocznie wziął w obroty tego człowieka i przy użyciu odpowiednich sposobów wymógł na nim zeznanie, że tym młodym panem był porucznik huzarów i właściciel dóbr, bardzo bogaty i hojny — nazwiskiem Claes Ankerkrone.

To wywołało u Holsta cały szereg kombinacji. Zdawało się nie ulegać wątpliwości, że Claes Ankerkrone był poważnie zamieszanym w całej tej historji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wniosek Plenera przyjęto 153 głosami przeciwko 131 głosom. Była to niespodzianka przykra dla Koła polskiego z dwóch powodów. Raz dlatego, że przyjęcie wniosku Plenera wraz z obelżywem umotywowaniem równało się demonstracyjnemu wotum nieufności pod adresem Koła, a więc klęsce politycznej w wysokim stopniu. Powtóre, zrzucenie regulacji rzek galicyjskich z porządku dzien nego zadawało ciężki cios materjalny interesom gospodarczym kraju. I pierwsze i drugie miało Koło polskie do zawdzięczenia Czechom. Część tych „braci“ i sprzymierzeńców nie mogła się pogodzić z myślą, że Galicja dzęki regulacji rzek zrobiłaby znowu krok naprzód ku postępowi ekonomicznemu i dobrobytowi. Dlatego też użyła sposobności, by podzielać „święte oburzenie“ wraz z lewicą niemiecką na rzekomą korupcję galicyjską i głosować przeciwko regulacji rzek w Galicji.

Poza tem i tak nie przyszło do rozpatrzenia sprawy Kamińskiego. Posiedzenie w dniu 27 mar ca 1885 r. było ostatniem posiedzeniem owego okresu prawodawczego. Prezydent Smolka oświad czył wprawdzie, że o terminie posiedzenia następ nego zawiadomi posłów listownie. Takiego zawiadomienia nie rozesłał...

Sprawy posła Kamińskiego nie załatwiono. Spoczęła w archiwach.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 21 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Tymoteusza, Hipolita i Antonina męczenników, we czwartek Filipa Benicjusza wyznawcy i Waleriana: w piątek Bartłomieja apostoła.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 41, zachód przy pada o godzinie 6 minut 45; długość dnia wynosi godzin 14 min. 4.

— **Nowe awantury na Placu Matejki.** Odbieramy z miasta następujący list: Byłem w rozmaitych miastach, ale o stosunkach podobnych do tych, jakie panują przy placu Matejki i ulicy Warszawskiej nigdzie nie słyszałem. Przy tych ulicach niepodobna mieszkać, takie awantury wyrabiaj ąrija-y po nocach. Onegdaj t. j. w niedzielę od godziny 10-tej do 2-giej w nocy rozlegały się po tej ulicy nieustanne wrzaski i śpiewy. Źródłem tych awantur jest szynk Jakóba Polacka, który w niedzielę był otwarty do godziny wpół do pierwszej w nocy podczas, gdy według konsensu mógł być otwartym tylko do godz. 11. Tak dzieje się zresztą stale. Właściciele wyszynków żydowskich pozwalają sobie na nieprzestrzeganie przepisów, terminy obowiązujące do zamykania istnieją na papierze — a policja zamyka oczy i nie widzi nic.

— **Gimnazyum żeńskie im. król. Jadwigi** w pał. Spiskim. Wpisy powakacyjne uczenic do klas przygotowawczych i klas V—VIII, oraz do nowo otwartej I klasy gimn. na rok 1906—7 odbywać się będą d. 29. 30 i 31 sierpnia od godz. 11—1 i od 3—5 w kancealrji dyrekcji. Uczennice, wstępujące do 1 klasy gimn., mają przy wpisie przedłożyć: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończyły już 10 rok życia, albo, ukończą go przed 1 stycznia 1907 roku; 2) świadectwo szkolne za ostatnie półrocze, jeżeli pobierały naukę w szkołach publicznych. Uczenice, chcące uzyskać przyjęcie na I rok przygotowaczy, muszą przedłożyć: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia, stwierdzającą, że uczenica ukończyła już 12 rok życia, albo ukończy go przed 1 stycznia 1907 roku; 2) Świadectwo szkolne za ostatnie półrocze 6 klasy wydziałowej, jeżeli uczęszczały do szkół publicznych Egzamin wstępny do klasy I, przy którym uczenice korzystają z ulg przyznawanych uczniom, wstępującym do gimnazyum, tudzież egzamin wstępny na i kurs przygotowawczy, odbędzie się dnia 31 sierpnia popołudniu od godz. 3—5. Egzamina wstępne do wyższych klas odbywać się będą w pierwszych 3 dniach września. Wpisowe opłacają nowo wstępujące uczenice w kwocie 10 koron, inne 5 koron. Rok szkolny 1906—7 rozpocznie się dnia 4 września uroczystem nabożeństwem.

— **Teatr miejski.** Niezależnie od prób i przedstawień opery, które trwały do dnia wczorajszego, dramat krakowski zdołał odbyć przygotowania wstępne do kilku sztuk z repertuaru sierpniowego. W próbowanych sztukach zaszły pewne zmiany obsady. W „Dziadach“ rolę Maryli odtworzy pani Orwid. Będzie to debiut na scenie krakowskiej artystki tej, która w Warszawie zdołała pozyskać uznanie krytyki i publiczności. Do roli Konrada-Gustawa wraca pan Mielewski; Ks. Piotrem będzie p. Andruszewski. — W „Weselu“ rolę dziennikarza objął p. Sobiesław, do roli gospodarza wraca p. Solski. Dalsze zmiany dotyczą ról: panny młodej (p. Kostecka), Nosa (p. Frietsche), chochoła (p. Węgrzyn J.) wreszcie Kacpra-drużby (p. Szymkowski). — W „Wyzwoleniu“ nowe role obejmują: p. Arkawinówna (harfiarka) i Czechowska Jadwiga (wróżka), p. Węgrzyn M. (prymas), p. Zelwerowicz (reżyser). — Postać Bolesława Śmiałego odtworzy p. Mielewski, krasawicy — p. Arkawinówna.

— **Wiec katolicki słoweński** odbędzie się w dn. 26, 27 i 28 bm. w Lublanie. Komitet organizacyjny przysyła nam następującą odezwę:

Dn. 26—28 sierpnia odbywa się w Lublanie trzeci słowieński wiec katolicki. W niedzielę dnia 26 sierpnia po uroczystem nabożeństwie pierwsze uroczyste zebranie wiecu. Drugi i trzeci dzień toczyć się będą narady w sekcjach, wieczorem uroczyste zebranie, gdzie uchwalone zostaną rezolucje i wnioski w sekcjach powzięte. Sekcje będą a) kościelno-polityczna; b) naukowa i sztuki kościelnej; c) socjalna; d) organizacyjna.

Pragnęlibyśmy widzieć na wiecu także Polaków. Ośmielamy się tedy celem wzajemnego porozumienia, pouczenia i pokrzepienia ducha zaprosić do naszej Lublany wiarą i Słowiaństwem z nami połączonych polskich braci, ażeby obecnością swoją uświecili nasze zebranie, a powagą nadali tem większą doniosłość naszym uchwałom. —

Wszelkie pisma adresować należy pod adresem: dr. E. Lampe w Lublanie (Kraina).

— **Dostawy.** Zarząd salinarny w Bochni ogłasza publiczną licytację ofertową na dostawę 10.000 kg. oleju rzepakowego, podwójnie rafinowanego. Oferty należy wnieść do dnia 30 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wydział krakowskiej Rady powiatowej rozpisuje na dzień 4 względnie 11 września licytację ofertową celem wydzierżawienia dochodu z myta, pobieranego na drogach krajowych w powiecie krakowskim a mianowicie w Branicach, Mogile, Bieńczycach, Zwierzyńcu, Kaszowie i Przeginii duchownej. Ogłoszenie licytacji przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę 428 długich kożuchów krytych i 405 krytych futrzanych kurtek.

„PANI“.

I ze wszystkich twarzy szorstkich, szczerych, grubych, bije ten sam nastrój, skupienie, smutek, podniesienie się ducha — i jakby — litość.

Czy nademną?

Porwałam się, i wyciągając ku tym ludziom Zośkę, jakby ku ojcom rodzonym — zawołałam:

— Ludzie moi dobrzy! Wyście tu nie na darmo przyszli — Czytam z twarzy waszych — Coś straszliwego w powietrzu się waży! Lecz nim mi to powiecie... Przysięgnijcie!

Powierzam waszej straży córkę moją — gdy by mnie nie stało — gdyby mnie wicher jaki zmiótł — jaki piorun boży strzaskał — wy wszyscy rodzicami jej bądźcie!

Ani się zdziwili, ani zaprzeczył który —

Stary Maciej z rąk mi wziął Zośkę:

— Przysięgam — powiedział.

— Przysięgamy... powtórzyło kilka głosów —

Osunęłam się wyczerpana na krawędź łóżka — i patrzyłam rozszerzonemi źrenicami — jak wylękłe dziecko, rychło uderzę — Teraz byłam bez bronna...

Maciej mi się do kolan czapką skłonił, a za nim inni —

A potem starzec ten czcigodny, na kiju oburącz oparty, trzęsąc głową siwą, mówić zaczął:

— Ciężko to — i urwał.

— Ciężko — podjął znowu z takiemi słowami przed taką zacną panią stawać, co się to ją na rękach kolebało i hojdało jak własną córkę... Ano, rady nie ma. Ukarał cię Bóg, księżno pani, a ponienko moja najmilsza, a za czyje winy? Boć że nie za twoje, to pewno. Żoną ty jego, a żonie za mężem iść — i przeto idziesz — ale my, to nie możem, bo byśmy dusze nasze nieśmiertelne djabłu na wieczne zatracenie dali — Tośmy powiedzieć przyszli...

Słuchałam, nie rozumiejąc nic, ale tak, jakbym rozumiała, bom już sercem chwytała jakiś okropny sens tych słów ciemnych, a ten starzec, co ziemią stał się już na poły, straszliwego dziada cieniem w oczy mi się rzucił.

On zaś prawił dalej, obracając blade oczy na obraz Ostrobramskiej.

— A ten wizerunek, księżno pani zachowaj — Bóg ci to za zasługę policzy — Niech jego oczy nań nie padną, a nie skalają — skoro tu powróci — odstępcą.

I krzyknęłam:

— Kłamiesz starcze!

A jakiś z pod serca wydarty musiał był mój krzyk — bo ten stary trząść się raptem począł, oczy mu srebrem błysły — a ręce wyciągnął drżące

— Oj, biednaż ty, gołąbeczko, biedneńka... Ot tobie dola...

Ale już inny jakiś człowiek, którego nie znałam, wystąpił z gromady, zdecydowany, ponury — i wyrzekł bezlitośnie zimnym tonem:

— Twój mąż, księżno pani, jest zaprzańcem. Ukorzył się przed carem, plunął na przeszłość, zdradził ojczyznę i wiarę, a teraz w stolicy uroczyście przyjmuje prawosławie i synów swoich niewinne dusze zaprzedaje cerkwi i popu.

Co mówił więcej ten człowiek? Kiedy wyszli? Nie wiem. Krew we mnie zastygła. Coś niepojętego, nieproporcjonalnego, nieprawdopodobnego, coś, wobec czego śmierć jest igraszką, jakieś urąganie wszystkiemu dniu i światłu, jakiś obłąd wstąpił we mnie, niszczył, palił, druzgotał przemieniał w śmiecie i wyrzucał za próg mego istnienia wszystko, czem żyłam.

Kiedy odzyskałam władze i czucie, nie było już nikogo, — ja, siedząca w tej samej pozycji, dziecko moje, Zośka, na kobiercu u nóg moich złożona płakała — zanosiła się łkaniem — a ja, patrzałam na nią nie wiedząc, słuchałam, nie słysząc.

Dopiero gdy dziewczyna zadławiła się własnem płaczem i objęła ją momentalnie taka sama przerażająca cichość, ocknęła się we mnie matka.

Wtedy także spostrzegłam list na moich kolanach —

— „Żono, jesteś mężną i rozumną — ale kobietą. Dlatego oszczędziłem ci ciężkiej próby. Konieczność wymagała, by chcąc utrzymać ród mój na przypadającem mu stanowisku — przyjąłem panującą religię ze synami. Ufam, że nie będziesz marzyła, aby temu przeciwdziałać, co zresztą byłoby daremne. Uczyniłem to — dla ich dobra. — Fakt dokonany — i wierzę, że z czasem i ty się z nim pogodzisz. Na razie jako rękojmie, cesarz zatrzymuje synów naszych przy swym boku aż do ich pełnoletności — otwierając przed nimi najświetniejszą przyszłość.

Dalej — nie wiem. List rzuciłam w ogień kominka, jak się odrzuca sycącą gadzinę.

A potem długie godziny przesiedziałam w milczeniu, podczas ich oduczyłam się płakać. Źródło dobroczynnych łez na wieki wyschło w mej duszy.

Gdy mrok szarzeć zaczął ubrałam się, i otuliłam Zosię — a potem pieszo, nie oglądając się po za siebie ni razu, wyszłam z pustego pałacu, przez wyrąbaną aleję, świecącą smutno żółtemi pniakami — i wzięłam się w bok — przez rozmiękłe ścieżki, wśród wybojów i kałuż, wśród deszczu i mgły, wśród zapadającej szybko ciemności, jak zmokły nietoperz, lecący na mą nieszczęsną głowę — w las.

Całą noc wlokłam się, upadająca, do ciebie Matko, tą samą drogą, gdzie w noc poślubną opadły nas zgłodniałe wilki...

Ale dzisiaj były one o wiele nielitościwsze — bo... żaden się nie pojawił...

...A przecież, zaprawdę, trupa ci mego przyniosłam; ty może myślisz matko, że to tylko widmo moje było, takie obłocone i i znędzniałe, jak dusza utopionej w przydrożnym rowie, — co ci tę sierotę w rańtuch rzuciło a samo przepadło?

— Może...

Ale jeżeli to widmo było, to cóż ja...

To ktoż to klęczy od lat na zimnem kamieniu, co się pod kolanami w dwa dołki wyżłobił, — w kruchcie kościelnej, szarej?

— Za duszyczki zmarłe... Wspomóżcie dobrodzieje!... Za umarłe. Do Przemienienia Pańskiego Matka Bolesna pocieszy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oferty należy wnieść do 10 września br.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Wielka wycieczka.** Dziś o godzinie 1 po południu pociągiem nadzwyczajnym przybyła do Krakowa wycieczka włościan z 12-tu wsi, pow. Mieleckiego — około 800 mężczyzn i kobet. Wycieczce przewodniczy 5-ciu księży z dekanatu Czermińskiego. Po przyjeździe cała wycieczka wstąpiła na modlitwę do kościoła Marjackiego, gdzie serdecznem przemówieniem powitał ją archipresbiter — ks. prał. Krzemiński, poczem pokazywano gościom skarbiec i historyczne aparaty kościelne. Goście Mieleccy zostają w Krakowie do czwartku celem zwiedzenia świątyń i pamiątek miasta. Wycieczka złożyła wieńce na pomniku Mickiewicza i kamieniu Kościuszki.

— **Geograf „Nowin“** nie rozróżnia Krakowa od Lwowa! Korespondencję lwowską Awicza w „Kurjerze Warszawskim“ z którą polemizowaliśmy wczoraj, przemienił dziwną metodą na korespondencję krakowską p. Włodzimierza Lady. Wynika z tego, że i do przedruków potrzeba nieco erudycyi, a przynajmniej uwagi.

— **Wyrzucić recenzenta** literackiego radzimy redakcji „Naprzodu“, o ile ten będzie pisał sprawozdania, nie racząc nawet czytać krytykowanych dzieł. Takiego figla wypłatał on redakcji, pisząc w nr. niedzielnym „krytykę“ książki wydanej przez p. Horowicza.

Ustępu przytoczonego przez „Naprzód“ nie mogliśmy nigdzie na wskazanej stronicy znaleść. Tem samem więc i cała krytyka jest, jak Niemcy powiadają, „aus der Luft gegriffen“, a przez to i tyle prawdziwa jak i ten cytat.

Radzimy redakcji „Naprzodu“, aby nie dała się brać na takie kawały przez swoich sprawozdawców, bo się... ośmiesza.

Z Zakopanego. W dniu 17 bm. wieczorem odbył się tu staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misji afrykańskich, a dzięki uprzejmości P. dra Chramca w wielkiej sali jego Zakładu, odczyt ks. J. Rejowicza T. J. przy bardzo licznym współudziale publiczności. Z wielkim żalem wszystkich żądań biletów zaspokoić nie było można. Prelegent przybyły na dzień ten z Krakowa a obeznany dokładnie z rzeczą ujął w słowa treściwe i zajęcie budzące sprawę dobroczynnej działalności kościoła katolickiego wśród wszystkich narodów, a więc i ludów afrykańskich, pozyskaniu których dla wiary Chrystusowej, przez wspieranie z daleka Misyonarzy, służy Sodalicya św. Piotra Klawera. Przed wiekami i tu na naszą ziemię Misyonarze przybywali, kładąc podwaliny dzisiejszej chrześciańskiej cywilizacyi; słusznie więc byśmy tym Apostołom Chrystusowym, tym pionierom prawdziwej kultury nie odmawiali poparcia; byśmy rozszerzyli serca i wielkiej sprawy matki wszystkich narodów, powszechnego katolickiego kościoła nie tracili z oczu. Zajmujący ten odczyt został uwieńczony bardzo pomyślnym rezultatem.

— **Wyścigi konne w Rymanowie** odbędą się w dn. 25—28 bm. Wyścigi same odbędą się w niedzielę dnia 26. Biegów będzie 7, z tych jeden włościański. Po ostatnim biegu odbędzie się na torze „corso“, a wieczorem tegoż dnia bal w zakładzie zdrojowym. Program zabaw obejmuje: Pierwszy dzień: powitanie gości, obiad wspólny i koncert muzyki wojskowej. Drugi dzień, niedziela: wyścigi. Trzeci dzień, poniedziałek: Walne zgromadzenie Tow. jazdy konnej, wycieczka na tor wyścigowy. Raut w sali balowej. Czwarty dzień, wtorek: całodniowa wycieczka turystyczna powozami.

— **Stanisławów.** Choroby nagminne, które tak często nawiedzają nasze miasto, mają swoje źródło przeważnie w smutnych stosunkach wsi okolicznych. Stamtąd dostają się do nas przeważnie tyfusy, szkarlatyny i dyfterje, z którymi następnie musimy srodze staczać tutaj walki. Obecnie panuje np. w pobliskiem Podłużu tyfus brzuszny i magistrat ostrzega mieszkańców, ażeby z Podłużanami nie wchodzili w styczność. Niestety trudno każdego chłopa lub babę na targu pytać skąd przychodzi i czy tyfusu z swoimi artykułami spożywczymi do miasta nie przynosi.

———o———

— *Napady na plebanje w Królestwie* zdarzają się w ostatnich czasach coraz częściej. Po ostatniem ohydnem zamordowaniu ks. Pyzalskiego pod Otwockiem, dokonano znów zbrojnego napadu na proboszcza paraji Cierno w Kieleckiem, ks. Sykstusa Klemensiewicza. Obezwładniwszy służbę bandyci zabrali przeszło sto rbl. Wobec niewielkiej zdobyczy, zaczęli się oni znęcać nad staruszkiem księdzem w tej myśli, że pod katuszami wyda im prędzej ukryte pieniądze, ale to nikczemne pastwienie się nie osiągnęło żadnego skutku, albowiem ksiądz więcej pieniędzy nie posiadał.

— *Pogrzeb ofiar „krwawej środy“ w Warszawie.* W ciągu trzech dni ostatnich pochowano już wszystkie ofiary z „krwawej środy“. Tym razem, jak zaznaczają pisma warszawskie, po raz pierwszy od czasu styczniowych zaburzeń policja i władze wojskowe nie mieszały się absolutnie do spraw pogrzebów i wszystkie zwłoki zostały wydane rodzinom, które otrzymały pozwolenie na wyprawienie pogrzebu swoim kosztem bez żadnych ograniczeń, dawniej w tych wypadkach stosowanych. Zdarzyło się jednocześnie, że wszystkie zwłoki zostały rozpoznane i po każdym z zabitych lub zmarłych w szpitalu znalazł się ktoś, który za jął się pogrzebem. Stąd oczekiwanego przewiezienia trupów w nocy we wspólnych wozach nie było i mnóstwo tych pogrzebów przeszło przez miasto w różnych porach dnia, bez zwrócenia niczyjej uwagi. Większość chrześcijan, zabitych lub zmarłych skutkiem ran, spoczęła na cmentarzu bródzieńskim. Każdy z tych pogrzebów odbył się spokojnie, przy szczupłym udziale rodziny i przyjaciół, zarządzenia bowiem policyjno-wojskowe wogóle w mieście wpłynęły na mniej liczne groma dzenie się osób na pogrzebach.

Również wszystkie zwłoki zabitych żydów zostały wydane rodzinom i pogrzeby z prosektorjów szpitalnych odbyły się w sposób zwykły. Na cmentarzach żydowskich w ciągu czwartku piątku i soboty pochowano 50 zabitych.

Ogółem tedy, biorąc pod uwagę dane urzędowe ogłoszone przez „Warsz. Dniewnik“, liczby zanotowane przez Pogotowie, które podają dokładnie ilość ofiar chrześcijan na 18 i liczby, dotyczące pogrzebów na cmentarzach żydowskich, ostatecznie okazuje się, że w pamiętną krwawą środę dnia 15 bm. na ulicach Warszawy poległo 16 policjantów, rewirowych, żołnierzy i żandarmów, oraz 63 mieszkańców Warszawy, razem 79 osób.

— *Nowe pisma w Warszawie.* Pomimo represji stanu wojennego ujawnia się w Warszawie niezmierny rozwój wydawnictw perjodycznych. Jak donoszą pisma warszawskie w ostatnich czasach otrzymali koncesje na następujące nowe wydawnictwa perjodyczne polskie: Walerja Matyńska, na tygodnik „Kłosy polskie“, Antoni Sygietyński — tygodnik „Przełom“ Józef May — tygodnik humorystyczny „Rózga“; Edward Hirszowski — tygodnik „Biblioteka ludowa“ Stanisław Graybner — dziennik „Kurjer nowy“; Władysław Jasiński — dwutygodnik „Młoda prasa“: Wiktor Karliński — dziennik „Ludzkość“; Roman Frankowski — tygodnik „Snop“; Wincenty Jakowicki — tygodnik „Lirnik polski“; i miesięcznik „Mój zbiorek“; Zygmunt Lipko — tygodnik „Wiedza“; Ludwik Suda — „Życie gromadzkie“; Eugeniusz Borkowski — dziennik „Nowa gazeta warszawska“; z dodatkiem tygodniowym „Przegląd rolniczy“; Bolesław Szyszkowski — dziennik „Trybuna“; Kazimierz Lewicki — tygodnik „Słowiańszczyzna“ i dwutygodnik „Przemysł wiejski“; Michał Goldberg — tygodniki humorystyczne „Faun i Satyr“; Edward Dutlinger — tygodnik „Młot“; Antoni Pawlikowski — dziennik „Momenty“, Stanisław Olędzki — dziennik „Ubezpieczenie“; Hipolit Szkólski — tygodnik humorystyczny „Młyn dja belski“.

Prócz tego wydano dwie koncesje rosyjskie i jedną żydowską.

— *Niedziela w Warszawie* poza szeregiem zajść drobniejszych zakończonych pobiciem przechodniów przez patrole, zaznaczyła się trzema zajściami śmiertelnemi. Mianowicie przy ulicy Dzielnej zatrzymano 20-letniego młodzieńca, którego chciano zrewidować. Młodzieniec począł uciekać, a wtedy żołnierz strzelił z karabinu i położył go trupem na miejscu. Również podczas pościgu za uciekającym zginął na placu Aleksandra przypadkowy przechodzień. Patrol zatrzymał dorożkę, wówczas jadący w niej młodzieniec wyskoczył i począł uciekać, padł strzał, lecz uciekający zdołał zbiedz, a natomiast trafiony został kulą i poległ jeden z przechodniów.

O godzinie 8 wieczorem przejeżdżał ulicą Leszno patrol kozacki, gdy naraz z chodnika padł strzał rewolwerowy, który zranił jednego z kozaków w ramię. Towarzysze jego strzelili i trafili przechodnia, Czesława Samoraja, który padł trupem na miejscu.

Nowa gazeta po żydowsku. W Warszawie zaczęła wychodzić obecnie gazeta żydowska „Neue Zeitung“. Będzie to zapewne dosłowne tłomaczenie na żargon żydowski „Nowej Gazety“ polskiego organu p. Kempnera.

Było widocznie za co. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy od dnia ogłoszenia manifestu z dnia 30 października, według obliczeń gazet petesb. nastąpiła zmiana gubernatorów w 42 guberniach Rosyi Europejskiej na ogólną liczbę 64 gubernii, prócz tego zmienono wszystkich naczelników miast. Z pośród tych 42 gubernatorów, 4 mianowano członkami rady ministra spraw wewnętrznych, 2 senatorami, 7 przeniesiono do innych guberni, 2 — otrzymało wyższe stanowiska, pozostali zaś zaliczeni zostali do ministerjum. W tymże czasie, w ministerjum spraw wewnętrznych na stąpiła zmiana dwóch ministrów, czterech wicеministrów, dziewięciu dyrektorów departamentów i naczelnika sztabu korpusu żandarmów. Wicegubernatorów usunięto, lub przeniesiono 26.

To masowe usuwanie i przenoszenie wyższych funkcjonarjuszy państwowych w Rosji świadczy wymownie, jak wielkich musieli oni dopuścić się nadużyć skoro sfery decydujące w Petersburgu tak wyrozumiałe na wszelkie „urzędowe“ łotrostwa swych podwładnych, zdecydowały się na tak liczne dymisje i translokacje i awanse „w senatory“ miejscowych satrapów. Nie na wiele jednak ta energia rządu centralnego się przydała i stajnia augjaszowa czynownictwa pozostała nadal nietkniętą.

Kronika literacko-artystyczna.

* *Przyszłe sławy sceniczne.* Jeden z wybitnych znawców sztuki teatralnej przysyła nam z Krynicy wiadomość o kilku wyrabiających się ta lentach, które miał sposobność ocenić podczas występów teatru lwowskiego w Krynicy. Odnośny ustęp brzmi w liście szanownego korespondenta j. n.:

P. Zielińska, osoba bardzo piękna, mająca rutynę doprowadzoną do pewnych granic, mająca łaski reżyserji i widzów. Co do mnie sądzę, że reklamę gry, zawdzięcza więcej strojom zbytkowym, często ekscentrycznym, śmiałości w recytowaniu roli, niż temperamentowi. Panna Zielińska mimo tego będzie mieć we Lwowie powodzenie.

Rówienницą w latach, równie powabną jest panna *Zofja Stawińska* (Horszowska). Uroda jej bardziej klasyczna. Rysy, owal twarzy bez zarzutu, oczy duże pełne wyrazu, spojrzenia bystre, ki bić prześliczna, głos jasny, mający brzmienie tkliwe. — Grywała nie wiele (Haneczka w Weselu. Zuzia w 300 dni. Pola w Mieszczanach. Klementyna w Popychadle) grywała role zastępczo, po jednej próbie, a jednak wywiązywała się z ról doskonale. Mniemam, że z tej latorośli scenicznej, wyrośnie kiedyś liryczna artystka na zaszczyt sztuki, jeżeli ją tylko reżyserja zechce i potrafi wypielęgnować. Talent tylko rolami rośnie, a tu jest talent niewątpliwy.

Podobnym kararskim marmurem zda mi się pani *Kozłowska*. Cała jej powierzchowność ca łe wzięcie się przeznacza ją na salonową damę. Widywałem ją w małych rolach, niepozornych i nieodpowiednich, więc sądzić nie mogę o talencie. Przeczuwam jednak, że talent jej w salonie.

Zdaje mi się, że panna *Rawiczówna* (Rowińska) jest bardzo szczęśliwym nabytkiem do ról kobiet starszych charakterystycznych. Jej roli Małgorzaty w Popychadle, tylko powinszować można. Była doskonała, druga Wojnowska. Czy to tylko przypadkowo nadała się do jej temperamentu, nie wiem, bo więcej jej w większych rolach nie widziałem.

W małych rolach ukazywała się pani *Kratochwilowa* (Pawlicka), osoba młoda, miłej powierzchowności, grająca z wielką wprawą scenicz ną. Jestto użyteczność niewątpliwa.

W rolach pierwszorzędnych grywa pani *Kunszowa* (Marja, Dyktator Langiewicz. Eliza w 300 dni. Marja w Porwaniu Sabinek). Niewątpliwie ma ona temperament, który ją unosi. Dużo w niej

zapału, dusza gorąca, ale na duże role jeszcze zawcześnie. Nadmiar wysiłku może ją zła mać. Jestto osoba poza sceną, nader ujmująca, lecz na scenie mimika twarzy za silna; na łamane ruchy postaci psują harmonię w pozach, które mogłyby być wdzięczniejsze. Uczyć by się powinna czy od p. Solskiej czy od Wysockiej, jakie linie, są zgodne z wygłoszeniem porywów dramatycznych.

*

Wacław Sieroszewski. „W matni". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(Z. S.) Książka mieści w sobie pierwsze opowiadania Wacława Sieroszewskiego, ukazujące się w trzeciem wydaniu. Jest ich pięć: „Jesienią", „Skradziony chłopak", „W ofierze bogom" i „W matni"; wszystkie śliczne, może nawet piękniejsze (z wyjątkiem „Dna nędzy") od tych, które nakreślił następnie. Wielki jego talent, o wyjątkowym niewypłowionym uroku ,jaśnieje w nich całą pełnią indywidualnej świeżości. Czaruje realistycznym, a zarazem wyrafirowanie artystycznym kształtem literackim, przepełnionym głębokiem uczuciem, oraz chyżym wzlotem myśli w sfery duchowe.

J. D. „Słowo o Adamie Asnyku". Warszawa-Kraków. 1906. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

(Z. S.) Mała broszurka, licząca zaledwie stronnic czterdzieści, omawia literacką działalność poety niedawno upłynionej, poromantycznej doby, niesłusznie zapomnianego przez generacyę dzisiejszą, która w kunsztownej i myślącej poczyi jego czerpaćby mogła — zaczem zbyt często goni napróżno — siły wiecznej, nie przekwitającej młodości. Nieznany nam autor nazwał pracę swoją „odczytem niewygłoszonym". Szkoda, że go nie wygłosił, studjum to bowiem jest piękne i bardzo umiejętnie i właściwie oceniające twórczość Adama Asnyka, spoczywającego snem nieprzespanym na Skałce, w „grobach zasłużonych". Małą broszurkę gorąco polecamy uwadze naszych czytelników.

Kazimierz Jastrzębiec Zielonka. „Wspomnienia z Syberyi". Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej. Kraków. 1906.

(Z. S.) Słusznie nazwał autor pracę swoją „wspomnieniami", znać bowiem, że ją kreślił po powrocie z Syberyi, z pamięci, nie zaś z pamiętnika,pisanego na ziemi wygnania, a który z nim do kraju nie wrócił. Nie zmniejsza to przecież wartości opowiadania, wszystko bowiem co opowiada jest najrzetelniejszą, a wielce interesującą prawdą, chociaż nie ułożoną pamiętnikowym sposobem w porządku dat, zaraz po sobie następujących. Książka jest to nowy i bardzo cenny dokument do historji martyrogji narodu polskiego. Dokument ten jest nadto wiernym obrazem wielu mało znanych i zupełnie nieznanych faktów, oraz doskonałą, bezstronną charakterystyką osób, tak Polaków (zacnych i nikczemnych), jak Rosyan (ciemiężycieli i łapowników, tudzież bohaterów i męczenników), oraz cudzoziemców, biorących udział w powstaniu, a zesłanych do „katorgi" i na „posielenie". Chociaż omawia poważnie dzieje wygnańców z 1863 r. (do 1869), rzuca jednak mimowoli jasne światło na wypadki, rozgrywające się w Rosyi obecnie, maluje bowiem i odtwarza wiernie fizyonomię zabajkalskiego społeczeństwa, oraz armiii biurokracji rosyjskiej, które w ciągu czterdziestu lat nie wiele się zmieniły, dopuszczają się bowiem teraz jeszcze tychże samych barbarzyństw i bezprawi, jakich dopuszczały się niegdyś w drugiej połowie upłynionego wieku. Dzieło p. Ludwika Zielonki zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie; powieściopisarze i dramatopisarze nasi znajdą w nim bogaty materyał do swoich utworów.

— **„Dżungla"**, truciciele z Chicago. Druk tej znakomitej powieści Uptona Sinclaira, która przed paru miesiącami wywołała w Ameryce olbrzymią senzację, rozpoczyna »Nasz Kraj«, ilustrowany tygodnik literacko-artystyczny w zeszycie VII. z dnia 18 sierpnia 1906. Zeszyt ten przynosi nadto ilustrowany artykuł Józefa Białyni Chołodeckiego: O grobie Gertrudy z Komorowskich Szczęsnowej Potockiej, bohaterki poematu Malczewskiego »Marya«. Selmy Lagerlöf: »Banitów« w tłumaczeniu Jadwigi Przybyszewskiej. Utwory oryginalne pióra K. Przerwy Tetmajera, Henryka Zbierzchowskiego, Maryli Czerkawskiej, Karola Irzykowskiego, B. Merwina, Kazimierza Baranowskiego, L. Stasiaka i w. i. — Zeszyt zdobi przeszło 40 ilustracyi. — Prenumerata kwartalna 5 koron. Zeszyt 40 halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i trafikach. — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Piekarska l. 32.

„**Przewodnika zdrowia**" nr. 8 wyszedł i zawiera następującą treść: Kąpiel powietrzno-słoneczna i jej znaczenie dla zdrowia naszego. — Sposoby zabezpieczenia mleka od kwaśnienia i przepisy zdrowotnego obchodzenia się z mlekiem. — Głosy z koła czytających. (Dziecko zatrute medycyną!). — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. W dodatku: O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.

- **Naszego kraju** Nr. 7 (z dnia 18 sierpnia) wyszedł i zawiera następującą treść: B. M.: Filozofia rumaka żelaznego. — Ludwik Stasiak: Krwawe ręce, powieść. — K. bar.: Zygmunt Gnatowski, (z ryciną). — Kazimierz Tetmajer: Jak się Józek Smaś pojechał wysluchać. — Selma Lagerlöf: Banici, nowela w przekładzie Jadwigi Przybyszewskiej. — Z. H.: *, wiersz. — Jan Zbierzchowski: Wrażenia z Kijowa (z 8 rycinami). — Henryk Zbierzchowski: Złudzenie, wiersz. — Maryla Czerkawska: W słoneczny dzień, nowela. — Upton Sinclair: Dżungla, powieść w streszczeniu. — Karol Irzykowski: W wagonie, wiersz. — Bogusław Butrymowicz: Noce, wiersz. — Józef Białynia Chołodecki: Gertruda z Komorowskich Szczęsnowa Potocka, starościna bełzka, (Marya z poematu Malczewskiego) i odkrycie jej grobowca w Witkowie (z 6 rycinami). — Szkoła w Garbach (z ryciną). — Szkoła polska w Rosochaczu (z ryciną). — Zakopane dla chorych (z 11 rycinami i portretem). — Nasze zdrojowiska: IV. Iwonicz (z 4 rycinami). — Zabójstwo Herzensteina z (portretem). nowości wydawniczych: Tydzień polityczny (z 2ma rycinami). Styl zakopiański (2 ryciny). W dodatku dział: »Na wolne chwile«.

Ze świata.

* *Chłopcy o dziewczętach.* W jednej ze szkół londyńskich otrzymali chłopcy do wypracowania zadanie na temat „Dziewczęta". Londyński „St. Annes Magazine" przytacza kilka pełnych mimowolnego humoru ustępów z wypracowań chłopców. I tak: „chłopcy i dziewczęta żyją z sobą tak jak kot z psem; bardzo rzadko mogą coś dobrego o sobie powiedzieć" pisze jeden z młodocianych znawców stosunków obu płci do siebie w zaraniu życia. Inny znów chłopczyk mający kilka sióstr, które widocznie dały mu się bardzo we znaki stwierdza: „Chłopcu wystarcza jedna siostra, jeżeli ma ich więcej, nie znajdzie ani chwili spokoju. Już jedna siostra wystarczy za pięćdziesięciu młodszych braci". „Dziewczęta w Anglji", pisze jakiś mały patrjota, „powinny uważać się za bardzo szczęśliwe, słyszałem bowiem o krajach, w których o dziewczętach i kobietach mówi się jako o... „meblach". W Anglji nikt ich tak nie nazywa". Szczególnie ostrej krytyce uległy brak odwagi i niezręczność w ćwiczeniach gimnastyki. W następującem porównaniu określił młody krytyk różnicę między chłopcem a dziewczyką: „Jeśli dziewczynka znajdzie się w ciemnym pokoju sama i usłyszy głos mężczyzny — to zaczyna krzyczeć w niebogłosy; chłopiec zaś bierze w takim razie pogrzebacz i woła: „Pokażno się tu, chcesz co oberwać?" Inny znów pisze: „Są różne takie rzeczy, na których dziewczęta się nic a nic nie znają. Jeśli chce np. rzucić piłkę, to wykręca ramię w całkiem głupi sposób, wywija ręką niepotrzebnie z ogromnym rozmachem i piłka leci aż na... 2 metry. Kiedy ją chłopiec rzuci, leci bardzo, bardzo daleko... na całą milę.

Trzęsienie ziemi w Valparaizo.

Valparaiso. Według wiadomości nadchodzących z południowej części kraju, wszystkie wstrząśnienia ziemi odczuto także w prowincji Talca. Szkoda wyrządzona jest nieznaczną. Tylko niewielu obcokrajowców zginęło.

Nowy Jork. Z Valparaiso donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi legły w gruzach miejscowości: Los Andes, Nogeles, S. Filippi, Melow, Choupalar, Casa Blanca Limache, Quilotta, Vino dell Mare Qilim, Petorca, Hiero-viejo i Llai—llai —

Strata w ludziach wynosi w Limache 130, w w Quilotta 30.

Przyjmują, że poza obrębem Valparaiso 1000 ludzi zginęło. Szkodę poza obrębem Valperaiso oceniają na 2000000 funt. szterling.

Paryż. (Ajencja Havasa) donosi z Valparaiso, że *setki zwłok leżą niepogrzebanych. Liczba zabitych wynosi 1500.* Stwierdzono, że około 3000 osób, które miano za zaginione, zdołało się uratować. Szkoda wynosi 5 milionów funtów szterlingów.

Paryż. Ajencja Havasa donosi z S. Jago de Chili: Prezydent otrzymał sprawozdanie prefekta z Valparaiso donoszące, że **miasto jest zupełnie zniszczone.** To, co jeszcze się utrzymało, będzie musiało być rozebrane. Nad miastem zawieszono **stan oblężenia**, albowiem tłum zaczynał rabować. Rabujący są bez litości strzelani. Panuje brak wody. Środków żywności starczy na miesiąc. Dotychczas zdołano pogrzebać **200 ofiar**, gdyż brak ludzi do grzebania. Usposobienie ludności zaczyna się poprawiać.

Nowy Jork. Według telegramu z Havanny, uwięzienie kilku wybitnych osobistości, naprowadziło na ślad bardzo poważnego sprzysiężenia, które miało na celu zamordowanie prezydenta Palmy. Wojska są w pogotowiu, aby wyruszyć do prowincji Pina del Rio, gdzie ma być ukryta broń powstańców.

Spital am Pirm. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowo wybudowanej linji kolejowej do Pirm, części kolei Tauern. Linia ta skraca drogę z Linzu do Selzthal o 55 klm.

Londyn (tel. wł.) Do wczoraj nie nadeszły tu jeszcze szczegółowe sprawozdania o rozmiarach katastrofy. Z prywatnych jednak licznych doniesień, nadesłanych do tutejszych firm handlowych, okazuje się, że rozmiary katastrofy nie są tak wielkie, jak je przedstawiały relacje pism nowojorskich.

»Daily Telegr.« podaje, że szczegółów katastrofy nie można jeszcze zestawić, gdyż słupy dymu i ogień rozdzielają jeszcze poszczególne dzielnice.

TELEGRAMY.

(Z dnia 21-go sierpnia.)

Zgon Krieghammera.

Ischl. B. minister wojny jenerał baron Krieghammer umarł dzisiaj przed południem o 11 i pół.

Rabunki w Rydze.

Ryga. (Tel. wł.) Napady i grabieże w mieście i okolicy zaczynają się znowu mnożyć. Przedwczoraj napastnicy uzbrojeni wykonali napad rabunkowy na kasę fabryki cementu. Napady na woźnych kasowych są na porządku dziennym. Zaczęły się także terrorystyczne mordy urzędników policyjnych. Ubiegłej nocy zastrzelono dwóch policjantów stojących na posterunkach.

W pobliżu miejscowości Schaulen zamordowano onegdaj strażnika kolejowego wrac z całą rodziną.

Wczoraj uzbrojeni rewolucjoniści obrabowali kasę gminy Rozenberg koło Rygi.

„Kamorra zemsty ludu".

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Radykalny dziennik „Towariszcz" donosi, że „kamorra zemsty ludu", której członek zamordował Herzensteina, wysłała do rodziny tegoż żądanie, aby w przeciągu 3 tygodni złożyła 3000 rubli na rzecz ofiar w Syzraniu i 4000 rbl. na rzecz rodzin zamordowanych policjantów, oraz aby złożyła w prasie oświadczenie, że nie przyłączy się do żadnej partji politycznej, w przeciwnym bowiem razie odmowa zawyrokuje o jej życiu, a mienie jej będzie zniszczone!

Gubernator Krety.

Paryż. (Aj. Havasa). Potwierdza się, że Zaimis zamianowany będzie gubernatorem Krety.

—o—

Marsylja. Uwięziony pod zarzutem współudziału w spisku anarchistycznym szewc włoski Cirilo Francisco dotąd nie chce dać żadnych wyjaśnień sędziemu śledczemu. Policja jest zdania, że spisek przygotowanym był nie na życie prezydenta republiki francuskiej, lecz króla włoskiego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linie transwersalna; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączeaia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Zywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanka
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej. Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Trzy lub cztery panienki

w wieku od 8 do 15 lat przyjmie na stancye i utrzymanie inteligentna rodzina. — Mieszkanie jest zupełnie nowo urządzone, z ładnym widokiem i w zdrowej okolicy położone, ma oświetlenie elektryczne i łazienke. Stacya kolei elektrycznej na miejscu; fortepian do dyspozycyi. Ręczy się za rodzicielska opiekę i należyte utrzymanie. Konwersacya **niemiecka i polska**. Pani domu, dyplomowana nauczycielka z Wiednia, udziela pomocy w studyach (po niemiecku). Reflektuje się tylko na panienki z lepszych domów. Cena za całe utrzymanie i pomoc w studyach, użytkowanie fortepianu, łazienki etc. 100 koron miesięcznie.

Zgłoszenia przyjmuje: **Morawetz** em. kapitan-intendant Kraków, ul. Zielona 28, I piętro.

Wpisy

do pryw. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego pr. Fr. Preisendanza w Krakowie

mającego prawo publiczności, odbywać się będą 29, 30, 31 sierpnia b. r. Plac Szczepański L. 3. 1863 3

Fryzyerski pomocnik

zostanie przyjęty we wrześniu w zakładzie **M. Boryckiego** wów, Słowackiego 8. 1868 6

Ważne dla Rodziców.

Panienki uczęszczające do szkół średnich przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem i prawdziwie opiekę rodzicielską. Udziela się lekcyi gry na fortepianie na miejscu. — Konwersacya francuska i niemiecka. Wiadomość Kanonicza Nr. 16 parter. 1865 4

Przyjmiemy zaraz: agenta

zdolnego, pracowitego za pensyą i prowizyą oraz

dwóch praktykantów

ze szkoły wydziałowej.

Parowa mleczarnia Dóbr Łuczanowice. — Zgłoszenia w Dyrekcji ul. Podwale l. 6. 1869 5

Świeży miód pszczelny

lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją. **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta: Siemikowce.** 1724 0

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje; także fortepian do użytku, konwersacya francuska i niemiecka. 1598 16

Kraków ul. Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo.

Dla pomocnika handl.

(korzen. kupca) posiadającego około 1.400 kor. jest świetny interes do odstąpienia. Zgłosz. pod »Interes« za okaz. kwitu inser. poste rest. Zakopane. 1843 6

SADZONKI OLCHOWE

i wszystkich innych drzew leśnych. Krzewy i drzewa parkowe sprzedaje tanio

ZARZĄD DÓBR BORÓWNA

koło Bochni, poczta i telegraf Wiśnicz (Galicya). — Katalogi na żądanie wysyła opłatnie. Proszę o wczesne zamówienia. 1784 5

WOSK PODŁOGOWY

daje posadzkom silny połysk a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy

Parket-Rose

REIM i Sp., Kraków, Rynek.

Tutki cygaretowe „Noris“

z watą chemicznie czystą, są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „Le Houblon“.**

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. 1789 13

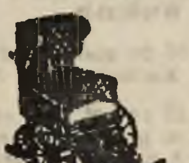
Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol“** — pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.** 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 8.

Fotele na kółkach dla chorych



kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecaną bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 1189 0

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych. na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). **Telefon Nr. 531. Filja ul. Kopernika l.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia. a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

ZEGARY PENDUŁOWE

1187

z biciem wieżowem



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm. są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie politurowane i rzeźbione i biją za każdą pół i całą godziną. Dźwięk jest przyjemny i dźwięczny, łudząco podobny do bicia zegaru wieżowego. Cena **K. 10·—**, ze zwykłem biciem **K. 9·—**. Ten sam zegar z muzyką, gra co godzinę najpiękniejsze tańce i marsze **K. 12.** Skrzynka i opakowanie do każdego zegaru 80 hal. Zegary te, nietylko co do minuty idą regularnie (3 lata pisemnej gwarancyi) lecz zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego stanowią piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **K. 12.** — Remont. Roskopf niklowy **K. 5.** Prawdziwy srebrny remontoir **K. 10.** Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze—zatem nie ma żadnego ryzyka. Wielki illustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni etc. wysyła na żądanie gratis i franco.

Jozef Spiering, Wiedeń, I., Postgasse Nr. 2-34.

Największa Fabryka tego rodzaju

W GALICYI, CZECHACH, NA MORAWIE I ŚLĄZKU.



Osobliwość! Farbiarnia materyj jedwabnych

PIÓR STRUSICH WE WSZYSTKICH BARWACH.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filje: **w Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7, **we Lwowie** tylko ul. Sykstuska 26

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu

Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K **w Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera, Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

W Zakopanem: Drog. E. Closmanna.

Szkoła 7-mio klasowa imienia Św. Tomasza Kraków, ul. Szpitalna 10

mająca prawo publiczności

o 3-ch klasach wydziałowych i 4-ech pospolitych, połączona z pensyonatem — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące jakoteż i pensyonarki. — Wpisy rozpoczynają się z dniem 29-go sierpnia od 9—12 przed południem i od 2—6-tej po południu. 1828 3



JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW maszynowych Ignacego Wurm

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18

Sok malinowy

Najznakomitszy (tylko prawdziw z **dużą** ilością najprzedniejszej cukru Przeworskiego gotowany w syła handel delikatesów Kalendki wicza w Limanowej w naczynia 4-ro klg. netto, po nader niskiej c nie 3 złr. opłatnie w Austryi. B rącym 100 klg. znaczny opust. 1830 20

Restauracya

piwiarnia i kawiarnia z pełnem urządzeniem jest zaraz z wodu wyjazdu do sprzedania. W domość ul. Powiśle l. 2. 1827

Nauczycielka 1812

z egzaminem wydziałowy przygotowuje do matury seminary nej i do kwalifiki. Również udzi lekcyi panienkom ze szkół wydz łowych i ludowych. — Na żąda udziela języka niemieckiego. Wi ul. Wolska 23. parter pom. 2 5

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i ne nerwowe przypadłości, niech żada o tem broszury. Do naby darmo i opłatnie przez Pri Schwanen-Apotheke, Frankfurt a.

ORACYE

przemowy i powinszowania p uroczystościach weselnych, ręczynowych, narodowy imieninach i innych okazya Przewodnik do pisania lis miłosnych. Kuplety i Mono gi. Zbiór najużywańszych p śni polskich. Zebrał i uło STANISŁAW TOMASZEWS w Bydgoszczy. Powyższa k żka w Prusach zakazana a dawca na więzienie skaz Kto nadeśle 1 koronę w z czkach, otrzyma **ORACYE** fr co. Adres: ZYGMUNT TOM SZEWSKI, Kraków, ul. Krzyża Nr. 7.

Poszukuje posady

biurowej panienka intelig tna z kilkuletnią prakty obznajomiona z prowadzen książek handlowych i ku ckich, umiejąca pisać na szynie. Łask. zgłoszenia W. S. poste restante Kra za okazaniem kwitu inser wego. 20

Wydawca Dr Antoni Beaupre. daktor odpowiedzialny Gustaw charski. — W drukarni „Głosu rodu“ w Krakowie pod zarz St. Tomaszewskiego.